Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | ROK I | Warszawa, dn. 17 Września 1937 r. | Nr 57

KURSY AKTYWU PARTYJNEGO W ROSJI.

MOSKWA — tel. wł. Po przeprowadzonej czystce wśród „partyjników" w ojczyźnie proletariatu daje się odczuć brak aktywu partyjnego. Dlatego też lokalne komitety organizują na gwałt t. zw. „kursy aktywu partyjnego". Np. moskiewski miejski Komitet W. K. P. (b) zorganizował we wszystkich podległych 23-ch rejonach Moskwy kursy dla sekretarzy, zastępców itd. komitetów partyjnych i zawodowych. Ogółem w kursach przeszkolenia bierze udział około 2.000 pracowników partyjnych. Program kursów m. in. przewiduje wykłady o zagadnieniach budownictwa partyjnego i historii partii, o walce partji przeciwko kontrrewolucyjnemu trockizmowi i t. p. (APA.)

IDEOWCY.

Z czerwonej Hiszpanii został wydalony Ryszard Mainke obywatel czechosłowacki, szeregowy międzynarodowej ochotniczej brygady, któremu zarzucono szpiegostwo i agitację na rzecz trockistów.

Jak donosi prasa portugalska, powodem wydalenia Mainke był zatarg z żydem szeregowym plutonu w którym służył Mainke. Tło zatargu: zarzucenie tchórzostwa żydom, którzy według zdania Mainke są po to w szeregach walczących aby rozkazywać, agitować no i handlować. Żydzi zrobili alarm i komisarz wojenny spowodował wydalenie „kalumniatora" z szeregów czerwonej armii. (APA.)

KONCENTRACJA WOJSK SOWECKICH NA DALEKIM WSCHODZIE.

Prasa czeska donosi, że nad granicą mandżurską Sowiety skoncentrowały 200.000 armię, 1.000 samolotów i 1.000 tanków oraz flotylę rzeczną. (APA.)

WYWROTOWCY RUMUŃSCY SKAZANI NA KARĘ WIĘZIENIA.

Sąd w Bukareszcie skazał działaczy wywrotowych Pawulescu, Goldbergera, Veresa i Bertę Toth na karę więzienia od 5 do 7 lat z pozbawieniem praw na lat 10. (APA.)

KOMUNIŚCI CZESCY Z WIZYTĄ W CZERWONEJ HISZPANII.

Nasz korespondent z Hiszpanii donosi, że do Walencji przybyła delegacja czeskiej komunistycznej frakcji poselskiej, która złożyła wizyty poza czynnikami oficjalnymi, przywódcom komunistycznej Partii Hiszpanii i odbyła z nimi dłuższą konferencję. (APA.)

LOSY STACHANOWCÓW.

MOSKWA — tel. wł. Nienawiść mas robotniczych w Z. S. R. R. do t. zw. „stachanowców" stale wzrasta. Wszak, korzystając z rekordowej pracy stachanowców, władze żądają od pozostałych robotników wykonywania podwyższonych norm pracy, nie powiększając zarobku. Stosunki powstałe na tym tle między zwykłymi robotnikami a stachanowcami, ilustruje korespondencja z Jarosławia, zamieszczona w dzienniku „Za industrializację". Sprawa dotyczy kombinatu kauczukowego „Jarrak".

Korespondent donosi o stałym szykanowaniu stachanowców, o znęcaniu się nad nimi robotników, biciu itd. Dalej korespondent pisze:

„Dn. 11 lipca zamordowany został robotnik — stachanowiec Aspedow. Morderstwa dokonano w biały dzień, w fabryce. Podczas pracy, Aspedow zauważył nieznanego mu osobnika, który stał koło cylindrów. Aspedow zwrócił mu uwagę, że osobom obcym zabrania się przebywać w dziale cylindrów, lecz nieznajomy nie zareagował na uwagę. Gdy Aspedow zbliżył się do niego, mając zamiar go zatrzymać, nieznajomy „zadał stachanowcowi śmiertelny cios, dobrze obliczony i przygotowany".

16-go lipca rano koło fabryki znaleziono ciało stachanowca Titowa, „w bestjalski sposób zamordowanego, podczas gdy wracał do domu po nocnej pracy".

W obu wypadkach morderców aresztowano. Byli to, jak mówi dziennik „wrogowie ludu". Więc „mordowanie stachanowców w Jarraku" (tak brzmi tytuł korespondencji) ma podłoże polityczne. A więc ani sądy, ani surowe wyroki nic nie pomagają. Ruch antystachanowski zbyt głębokie zapuścił korzenie. (APA.)

ARESZTOWANIA W KONSTANTYNOPOLU.

Władze bezpieczeństwa w Konstantynopolu aresztowały ostatnio 11-tu wybitnych działaczy komunistycznych, przy czym ujawniono bogaty materiał dowodowy oraz sprawozdania i wyliczenia partyjne. (APA.)

LIKWIDACJA JACZEJKI KOMUN. WŚRÓD PIEKARZY WARSZAWSKICH.

Za działalność wywrotową wśród piekarzy warszawskich zostali aresztowani: Jędrzejczyk Antoni, zam. Wiktorska 2 m. 11, Szlender Henryk, zam. Czerniakowska 193, Marks Bronisław, zam. Suzina 3, Kwiatkowski Jan, zam. Pruszkowska 6 i Piotrowski Bronisław, zam. Pańska 75. (APA.)

GOSPODARKA SOCJALISTYCZNA.

MOSKWA — tel. wł. W kraju „urzeczywistnionego socjalizmu", jak wiadomo, w żaden sposób nie można zorganizować rzeczy najprostszych: drobnego handlu detalicznego, zaopatrzenia ludności w nici, igły i koperty; nawet sprzedaży lemoniady. Wszystko to są dla socjalizmu „wielkie kwestie", potrzebujące konferencyj, planów, niemal studiów naukowych, podczas gdy w krajach „zgniłego zachodu" z podobnymi „kwestiami" daje sobie radę drobny handlarz uliczny.

Oto jeszcze jeden typowy przykład z „Krasnej Gazety" z dn. 29 ub. m.:

„Codzień do Leningradu przywożą setki ton owoców, jagód, jarzyn. Z wagonów towar ten idzie do „baz", stąd do „Kombinatów jarzynowych", stamtąd dopiero do sklepów. Wszędzie kwitnie procedura papierowa. Koniec końców sklepy otrzymują towar wieczorem. Ponadto owoce, jarzyny itp. przewożone w ciągu dnia kilkakrotnie, pod doszczem, w upały, z reguły niczym nieprzykryte, psują się. Do sklepu towar ten przybywa prawie zawsze mocno zepsuty."

Jeszcze lepiej jest w Moskwie. „Izw." z dn. 2 b. m. donoszą: że do Moskwy przybywa dziennie 160—170 wagonów jarzyn i owoców. Wobec zawikłanej procedury kancelaryjnej wywozi się do sklepów tylko 100—120 wagonów dziennie. 50—70 wagonów owoców zostaje niewywiezionych i... gnije. I to powtarza się codziennie. Rzeczywiście, cudowna gospodarka. (APA.)

ROBOTNICA W Z.S.R.R.

Jak żyje kobieta — robotnica w Związku Sowieckim, co jej dało owo „kompletne wyzwolenie i równouprawnienie" — oto problem, który specjalnie interesuje cały świat — że użyjemy terminologii sowieckiej — kapitalistyczny.

To też na temat ten napisano już setki tomów; a wśród autorów występowali zarówno zwolennicy Z. S. R. R. jak i jego przysięgli wrogowie.

W artykule naszym odrzućmy tego rodzaju źródła. Pierwsze bowiem mają cele propagandowe komunizmu, drugie — jako pochodzące od nieprzyjaciół sowieckiego państwa — też nie mogą być nie pozbawione tendencji.

Oprzyjmy się wyłącznie na dokumentach sowieckich, lecz tych, które nie są przeznaczone na użytek propagandowy. Uzyskamy w ten sposób materiał prawdziwy, choć raczej niewystarczający. W świetle tego rodzaju źródeł życie robotnicy w Sowietach przedstawia się w barwach niezbyt wesołych.

„Komsomolskaja Prawda" w n-rze 236 pisze: „domy są tutaj nędzne (dzielnica robotnicza Moskwy) chylące się do ziemi. Obok nich ciągną się chodniki ze zbutwiałego drzewa, tworząc labirynt krętych niezabrukowanych uliczek.

Tutaj właśnie mieszkają młode robotnice. Jadą do centrum Moskwy tylko raz w roku. Żyją pogrążone w przesądach i asymilują jedynie ujemne strony cywilizacji. Chodzą do wróżek i jasnowidzących. Między sobą opowiadają o duchach, snach i potworkach. Boją się miasta, bo wiele z nich nie wierzy we własne siły i możność nauki".

W tej samej gazecie w n-rze 229 czytamy:

„Los młodych dziewcząt mieszkających w miasteczkach pod Moskwą nie jest do pozazdroszczenia. Trzeba wstawać o 4,45 rano iść do odległej stacji aby przyjechać do Moskwy o 7,30. Wraca się o 19,30, co wynosi wraz z przejazdami 15-godzinny dzień pracy."

Albo: „Z miasteczka do stolicy jest 7 km. Droga jest usiana wybojami, mosty w ruinie. Taka podróż dłuży się bez końca. Nie można się dziwić, że młodzież nie chce się kształcić i nie chodzi do kina. Wszystkie młode dziewczęta ledwo umieją czytać".

„W zakładach przemysłowych „Krasny Bogatir" w Moskwie 1.600 dziewcząt nie umie czytać."

„W Noinsku wszystkie dziewczęta bez wyjątku nie umieją czytać..."

Kobieta w Rosji Sowieckiej jest wolna i nikomu nie jest obowiązana do zdawania relacji o swoim życiu prywatnym.

A więc: „Wieczorem po pracy młodzież wybiera się na wspólny spacer. W czasie takich spacerów prowadzi się rozmowy cyniczne. Nieraz się zdarza, że dziewczęta dają zlecenia swym przyjaciółkom, aby zaprosiły w ich imieniu jakiegoś robotnika na noc. Jeżeli dziewczyna wraca samotnie ze spaceru, jest to dla niej wstydem. Znaczy, że nikt nie chciał reflektować na jej ofertę. Młodzi komuniści kpią z dziewcząt, które wybierają sobie zawsze tego samego chłopca: przywiązała się do niego i biega za nim — mówią — pisze ta sama „Komsomolskaja Prawda" w n-rze 157 „Nuda zachęca dziewczęta do utrzymywania stosunków między sobą. Chłopcy robią to samo" — pisze korespondent kijowski w „Koms. Prawdzie".

W fabryce, w sklepie, w kołchozie kobieta jest najzupełniej zależna od swego szefa, który decyduje o jej losach. Musi ulegać wszystkim jego zachciankom pod grozą stracenia pracy, albo narażenia się na szykany.

„Wszędzie — pisze „Koms. Prawda" — szefowie narzucają się młodym dziewczętom zatrudnionym u nich i w razie oporu wymawiają im pracę". Ale kobiety w Z. S. R. R. nie mogą szukać obrony u władzy wyższej, bo wszyscy komuniści popierają się wzajemnie.

„Koms. Prawda": — „Za kawałek cukru możemy je wszystkie mieć — wasze córki i żony" — mówią płynnie. Ilość chorób wenerycznych, zwłaszcza wśród młodzieży jest przerażająca.

Smith, przemawiając na jednym z zebrań kobiet komunistycznych powiedział: „Jeżeli uznajecie, że nierząd i rozluźnienie obyczajów jest sprawą naturalną i komunistyczną, oświadczam wam, że mam wstręt do takiego komunizmu. Pożałujecie kiedyś żeście nadużywali tego co nazywacie dzisiaj wolnością natury ludzkiej. Idźcie do szpitali. Są przepenione młodzieżą chorą wenerycznie".

Takich opisów, którycha pełno w gazetach sowieckich, nie sposób cytować w nieskończoność. Są to naiwnie odmalowane, ale jak wymowne w swej surowej prostocie obrazy nędzy ludzkiej. Oczywiście przysięgły komunista zacznie twierdzić, że podobny stan panuje w całym świecie. Ale na to jest jedna odpowiedź: jakżeż wobec tego, nic nie różni się sowiecki raj od kapitalistycznego piekła; jakżeż daremne są ofiary, których wymagano od całego narodu dla „zdobyczy", które okazały się w życiu conajmniej takim samym złem jak stan dotychczasowych. (APA.)

ZDEMASKOWANIE KOMUNISTÓW AMERYKAŃSKICH.

NEW - YORK — kor. wł. Kulisy akcji komunistycznej w U. S. A. coraz bardziej się wyjaśniają. Dziś już nie jest trudno znaleźć wytłumaczenie zjawisk, które dotychczas budziły zdumienie. Zdumiewali się więc obywatele unii północnej dowiedziawszy się pewnego pięknnego dnia, że lokalna grupa partii komunistycznej w New - Yorku została skazana na skreślenie z oficjalnego spisu organizacji politycznych z uwagi na to, iż w ostatnich wyborach nie osiągnęła niezbędnych 50.000 głosów. Czyżby tak mało było komunistów na twardej glebie półwyspu Manhattan? Ale większe jeszcze zdumienie ogarniać musiało wobec niebywałego wzrostu związków zawodowych pozostających pod wpływem leadera Lewisa, którego działalność strajkowa kubek w kubek przypominała komunistyczne metody. Zdumiewali się tym bardziej, że Lewis uchodził za dobrze widzianego u rządu i w samym Białym Domu. Coprawda prezydent Roosevelt stara się mieć przyjaciół wszędzie i znanym jest faktem, że kiedy jednymi drzwiami wychodzi ks. prałat Rayn wybitny ekonomista i nawet prezes jednej z komisij rządowych, to drugimi drzwiami kamerdyner wpuszcza „czerwonego" Lewisa. Bo też Lewis dotychczas uchodził za najzręczniejszego gracza na arenie polityki, którego nikt jeszcze nie przychwycił na dwulicowości i który potrafił nawet zdobyć sobie uznanie tegoż prałata Rayna.

Znalazł się jednak wreszcie człowiek, który postanowił zdemaskować Lewisa. Jest to rozgłośny, nietylko w Stanach Zjednoczonych, kaznodzieja radiowy, Charles Coughlin. Zamknięto mu coprawda usta i usunięto z przed mikrofonu, przez który przemawiał do 50 milionów słuchaczy, ale nie udało się udowodnić, że jego wystąpienia były sprzeczne z wolą Kościoła. Na tekście każdego przemówienia radiowego ks. Coughlina znajduje się imprimatur jego biskupa.

Obecnie ks. Coughlin postanowił zdemaskować Lewisa. Czyni to w ogłoszonym w tyg. „Social Justice" (2. 8. 1937) artykule, którego treścią jest pytanie „czy katolicy i chrześcianie w ogóle powinni popierać C. I. O.? (nazwa związków Lewisa).

Odpowiedź na to pytanie jest kategorycznie ujemna a jej uzasadnienie bogato udokumentowane.

„Podobnie jak leninizm w Rosji, tak Lewisizm w Ameryce jest czymś więcej niż ruchem robotniczym. Jest ruchem politycznym, który z różnych polityków uczynił groteskowe kukły, ulegające presji Lewisa (aluzja do Roosevelta). Harry Brodges, asystent Lewisa powiedział niedawno: „nasza polityka jest walką klasową. Dążymy do chwili, w której znikną z ziemi pracodawcy. Do tego celu posługujemy się politykierami, których odrzucimy, gdy przestaną nam być użyteczni".

Jak Lenin oparł swą organizację na sowietach robotniczych, tak Lewis opiera swoją na C. I. O. i nie waha się obecnie sięgnąć po pracowników federalnych (administracja U. S. A.). Dlatego to właśnie komuniści „zlikwidowali swoją partię w New - Yorku district i zrobili z niej sekcję C. I. O." — wyjaśnia ks. Coughlin „katastrofalne"" wyniki ostatnich wyborów. Dlatego cała akcja C. I. O., szczególnie jaskrawo zamanifestowana w strajkach okupacyjnych, jest typowo terorystyczną. Nieliczna grupka, nieraz z zewnątrz sprowadzonych strajkerów, których wyszkolono w specjalnej szkole, teroryzuje większość pracowników, rzuca bomby, demoluje warsztaty pracy.

Ale nie ma w tym nic dziwnego. Bo przecież na czele ruchu C. I. O. znaleźli się starzy bojowcy komunistyczni. Taki Sidney Hillam, prawa ręka Lewisa, ongiś wypędzony z Amerykańskiej Federacji Pracy za czerwony radykalizm, chwali się ustawicznie swoim pobytem w roku 1922 w Rzymie, kiedy to spędzał przyjemnie chwile z „towarzyszami włoskimi", dekorując fabryki w czerwone sztandary i napisy komunistyczne. Earle Browder, były sekretarz partii komunistycznej w Ameryce, obecnie gorliwie agitujący za C. I. O., oświadczył wręcz: „My komuniści popieramy cele C. I. O." Jest to po prostu odmiana francuskiego „Front populaire". C. I. O. „winna stać się jedną wielką i potężną partią komunistyczną" — twierdzi Browder.

I wszystko w tym kierunku robi sama Moskwa. Nie jest żadnym sekretem, że udziela ona przede wszystkim pomocy finansowej. Sam John Lewis przyznał że już słynny strajk górników przed laty został sfinansowany przez Moskwę, która wyłożyła na ten cel sumę przeszło milion dolarów. Ówcześni agenci bolszewiccy, których jeszcze w roku 1927 Lewis obwiniał o wysługiwanie się Moskwie, a zwłaszcza John Brophy i Power Hapgood, o których powiedział, że nie zna większych od nich oszustów, kłamców i fałszerzy, zdrajców i oportunistów, dziś właśnie awansowali na najbliższych asystentów „wodza strajkerów amerykańskich".

Podając te fakty do wiadomości opinii, ks. Coughlin apeluje gorąco zwłaszcza do duchowieństwa i hierachii katolickiej, by przestała dopatrywać się jakiegoś dobrodziejstwa społecznego w działalności C. I. O., która niewątpliwie jest narzędziem czerwonej Moskwy a słynny Lewis, sprytnie zasłaniający się nazwiskiem prezydenta Roosevelta czy prałata Rayna, jest po prostu agentem III międzynarodówki. (APA.)

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Stow."Samoobrona Społeczna"
Warszawa, ul.Chmielna 27 m.7

DRUK

Biblioteka Jagiellońska

Kraków

Św.Anny 12